

ŚWIADOMOŚĆ DZIECKA BOŻEGO 4.03.2017 - wieczorne - część 1

Mamy świadomość wyjścia Izraela z Egiptu i mamy świadomość w jaki sposób Bóg ich wyprowadził, jak cudowną, mocarną prawicą Bóg ich stamtąd wyrwał, ale też mamy świadomość, czytając Boże Słowo, jak oni doszli do stanu destruktywnego, stanu niedobrych emocji, sporów, próby zmienienia prowadzącego, uczynienia siebie samymi bogami. Skoro to przychodziło na Izraela, spodziewamy się, że diabeł będzie próbował w ten sam sposób zrobić i tutaj, w chrześcijaństwie, by ludzie zaczęli bardziej chodzić tacy jakby znękani tym prowadzeniem, zmęczeni chodzeniem za Bogiem. By ich życie pokazywało zmęczenie, niezadowolenie i niewdzięczne serce. Aby za Panem szedł znękany chrześcijanin, który nie może się przecież cofnąć, a więc musi iść dalej. Ale idąc dalej pokazuje, że to chrześcijaństwo jest takie ciężkie. Myśli sobie: „Ja nie myślałem, że będzie tyle przeciwności, trudności. Myślałem, że to będzie wszystko fajnie, a tu wszystko tak inaczej i ten diabeł szaleje itd.” Izrael też myślał, że będzie fajnie. Wyjdą z Egiptu i wszystko będzie pięknie. Pięknie było i to coraz piękniej. Byli wolni, mogli iść za Bogiem, Bóg był zawsze z nimi. Było pięknie, tylko też było doświadczenie tego, jak słuchaliśmy wcześniej, że Bóg próbował ich tam, by doświadczyć serca, by sprawdzić dlaczego za Nim idą. To samo jest z tobą i ze mną.

Powiem wam, że im dłużej jesteśmy chrześcijanami, na pewno powinno być widoczne, że jesteśmy coraz bardziej szczęśliwi. A na czym polega to szczęście? To nie polega na tym, że nam się w życiu lepiej układa, wspaniale jest wokół, tylko na tym, że coraz bardziej rozumiemy co Bóg nam dał w Jezusie. Szczęście to jest poznanie. Jesteśmy zachwyceni coraz bardziej. Wiecie, dziękuję Bogu, że mam tą przyjemność czytać tę Biblię i kolejny raz się zachwycać prawdami w niej zawartymi i jestem szczęśliwy, że ona jest tak wspaniałą księgą! I coraz bardziej mogę doświadczać, jacy to byli szczęśliwi ludzie, którzy mieli świadomość tego, co pisali, i którzy wiedzieli co głoszą. Jakież objawienia! Jakież skarby! Jakaż chwała! Im bardziej dorastali, tym bardziej byli zadowoleni. Oczywiście, mieli więcej kłopotów. „Zasmuceni, ale zawsze weseli.” Mieli wiele przeciwności, coraz więcej przeciwności, ale byli szczęśliwi, że przecież te przeciwności mówią o tym, że dorastają.

Widzicie, jak dzieci dorastają w domach. Nieraz to obserwowaliście. Dorastają, są już większe, mogłyby wynieść śmieci, ale mają takie kłopoty, by to zrobić. Wydaje się, że to jest najgorsza rzecz w życiu, która mogłaby się przytrafić dzieciakowi - wynieść śmieci. To może być dla dziecka taka tragedia życiowa - wynieść śmieci! Ale już dorósł człowiek do wynoszenia śmieci, a więc rodzic mówi: „Wynieś!” A dziecko mówi- „Muszę się uczyć, nie mam czasu.” Oczywiście nie chodzi o naukę, chodzi o to, że mu nie chce się wynieść tych śmieci. A daleko, przecież to trzeba piętnaście kilometrów w jedną, w drugą... Nie, to jest kawałeczek, obok domu. Człowiek nie chce. Dorasta, ale nie chce robić tego, do czego dorasta. To jest niedobre, kiedy wierzący człowiek dorasta i nie chce robić tego, do czego dorasta. Dorastamy do budowania się na Boży dom i kiedy człowiek nie chce tego robić, to jest tragedia. Wydaje się, że człowiekowi zadano najgorszą rzecz- budować się na Boży dom. Najgorsza rzecz jaka się mu trafiła i

człowiek sobie myśli: „O co im chodzi? Czy nie wystarczy, że jestem?” Nie, nie wystarczy. Jesteś na tyle duży, czy duża, by robić to, co jest potrzebne, to znaczy, budować się na Boży dom. Korzystać z relacji, z możliwości szukania tego, co Pańskie i usuwania tego, co jest przeciwnością, żeby na budowie Bożej sprawa Boża posuwała się dalej. Z jednej strony powiedziano, że my mamy budować się na dom, a z drugiej, że to Bóg buduje dom. W sumie Duch Boży, który nas napełnia to czyni w nas. Kiedy my jesteśmy wdzięczni i szczęśliwi, wtedy też tak jest.

Kiedy Bóg posyłał Swojego Syna Jezusa Chrystusa, posłał Go najpierw do Izraela. Nie posłał do wszystkich narodów. Posłał Go najpierw jako Żyda do Izraela. Paweł pisze do Tymoteusza: „Według mojej ewangelii Jezus Chrystus jest z rodu Dawida.” A Dawid był z rodu Izraela, więc był Izraelitą i przyszedł do Izraelitów. Pamiętacie tą kobietę Kananejkę, która miała córkę, do której Jezus mówi: „Przecież nie można tego co należy się dzieciom dawać szczeniętom.”- a ona zrozumiała, że to odpowiedź: „Ale przecież coś tam spadnie zawsze ze stołu dzieciom, to i te szczenięta się nakarmią.” Jezus mówi: „Dobrze powiedziałaś.” Kiedy posyłał uczniów powiedział: „Nie idźcie do wiosek samarytańskich, ani nigdzie indziej, tylko do Izraela idźcie i głoscie im o Królestwie Bożym.” A więc pierwsze posłanie było tylko do Izraela i Jezus występował tam według ciała jako Izraelita, Żyd. I do śmierci tak było. Pamiętacie, gdy przyszli ci Grecy i powiedzieli: „Chcemy Jezusa widzieć.”, Jezus powiedział: „To już jest czas.”- - A więc to już był czas. Paganie zaczynają pukać do drzwi. Nadszedł czas i w tym momencie Chrystus idzie i umiera za grzechy całego świata. Swoi Go odrzucili. Otworzyła się droga dla nas. Swoi Go nie przyjęli. Swoi uznali, że Go nie potrzebują. Bóg dał najpierw to swojemu ludowi, ale Jego lud powiedział: „My Go nie chcemy.” I w tym momencie otworzyła się droga dla mnie i dla ciebie. Przez ich zatwardziałość otworzyła się droga dla nas. Bóg jest Bogiem i On działa w Swoój sposób. Potrzebne było to dla mnie i dla ciebie, abyśmy mogli usłyszeć ewangelię.